Nr 272 Należytość poczt. opłacono gotówką Lwów, czwartek 26 listopada 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ZAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy (20).

Jak zmniejszyć wydatki państwowe?

Konieczność redukcji budżetu wojskowego.

Koniec misji Brianda.

PARYŻ. 24 11. (PAT.) Briand zrzekł się misji utworzenia gabinetu.

—:::—

PARYŻ. 24 11. Briand zawiadomił prezydenta Doumergue'a, że nie zdołał uzyskać współdziałania czynników, na które pragnął liczyć przy tworzeniu szerokiej jedności republikańskiej z udziałem przedstawicieli wszystkich stronnictw lewicy, i w konsekwencji nie może się podjąć utworzenia rządu. O godz. 16'20 wezwał prezydent Doumergue do pałacu Elizejskiego Doumera.

—:::—

Socjalistyczne warunki wstąpienia do rządu

PARYŻ, 24 11. (AW.) Sytuacja polityczna nie jest dotąd wyklarowana. Socjaliści wezmą udział w rządzie o ile otrzymają 6 tek, m. in. tekę skarbu, wojny i spr. wewn. i będą mieli możność dowolnego wyboru kandydatów do tych tek. Socjaliści domagają się również przystosowania polityki francusk. do minimalnego programu socjalistycznego, przedewszystkiem w zakresie polityki kolonjalnej, skarbu i spr. zagr. Pragną oni by wpływ ich stronnictwa odcisnął się na całokształcie polityki fran. Wątpliwem jest by jakikolwiek ze znanych obecnie francuskich mężów stanu zgodził się na te warunki przy tworzeniu gabinetu.

Francja i Anglja łączą się przeciw Islamowi.

LONDYN, 24 11. (AW.) W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że nowy gubernator Syrji de Jouvenel zawarł z Chamberlainem pewne zobowiązania co do ujednostajnienia polityki Anglji i Francji na bliskim wschodzie. Francja zobowiązuje się popierać pretensje angielskie do Moszulu, zaś Anglja przyrzeka — Francji poparcie jej polityki w Syrji i koloniach w zwalczaniu dążeń wywrotowych tubylców. Anglja zamknie granice Transjordanji i Palestyny wojskiem, by nie dopuścić powstańców syryjskich na teren mandatowy brytyjski. Oba mocarstwa zobowiązują się do wspólnego popierania państw bałkańskich na wypadek gdyby Turcja za pomocą siły zbrojnej chciała zająć teren mossulski wbrew orzeczeniu Ligi Narodów i gdyby państwa bałkańskie wmieszały się wówczas do konfliktu zbrojnego. Państwa bałkańskie mają otrzymać wówczas jaknajdalej idące poparcie militarne i finansowe ze strony obu zainteresowanych mocarstw. Umowa ta nie została formalnie spisana na papierze, jednak obowiązuje obie strony.

—:::—

Dziś expose nowego rządu.

WARSZAWA, 24 11. (tel. wł.) Dzisiaj o g. 5-ej popoł. odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem ustalono tekst expose premiera. Expose zostanie wygłoszone w środę na posiedzeniu sejmu i w piątek w senacie.

W piątek wieczorem premier wyjeżdża do Londynu celem podpisania układów locarneńskich.

Robotnicy Borysławia przeciwko nowym redukcjom

BORYSŁAW, 24 11. (tel. wł.) We wtorek odbyło się w „Domu ludowym" Zgromadzenie robotników, zwołane z powodu nowych redukcji w firmie Karpaty i w innych. Zgromadzeni powzięli ostrą rezolucję w której piętnują redukcje robotników, jako nieuzasadnione, co wynika z utrzymywania niezmiejszonego personalu administracyjnego. Rezolucja zapowiada wysnucie najostrzejszych konsekwencji na wypadek gdyby prowokowanie robotników nie ustawało.

Głosy zagraniczne o Żeromskim.

BERLIN, 24 11. (PAT.) Pisma berlińskie poświęcają dłuższe artykuły pamięci Stefana Żeromskiego.

WARSZAWA, 24 11. (PAT.) Poseł czechosłowacki Flieder złożył w imieniu czechosłowackiego ministerstwa oświaty wieniec na trumnie śp. Stefana Żeromskiego.

—:::—

Choroba Przesmyckiego.

WARSZAWA, 24 11. (AW.) Na wczorajszym pogrzebie Stefana Żeromskiego pierwsza mowę wypowiedzieć miał Zenon Przesmycki. Czując się jednak od kilku dni niezdrowym p. Przesmycki nie wziął udziału w kondukcie pogrzebowym, ale pojechał wprost na cmentarz. Tu jednak zrobiło mu się niedobrze, musiał powrócić do domu i rozchorował się dość ciężko.

—:::—

Układ sił w parlamencie czeskim.

PRAGA, 24 11. (PAT.) W nowej Izbie 159 deputowanych należy do bloku rządowego, a 141 do opozycji. Większość rządowa wynosi zatem 18 głosów. W senacie większość rządowa liczy 80 a opozycja 70 członków.

Ograniczenie kredytów rządowych.

WARSZAWA, 24 11. (AW.) Min. spr. W. zawiadomiło podwładne mu województwa, że wobec oczekiwanej poprawy stanu finansowego związków komunalnych wszelka pomoc finansowa rządu dla tych związków będzie się ograniczać jedynie do kredytów dla zatrudnienia bezrobotnych to w wypadkach niemożliwości udzielenia pracy bezrobotnym na koszt tych związków.

—:::—

Reakcyjna Bawarja.

MONACHJUM, 24 11. (AW.) Bawarskie ministr. oświaty wydało zarządzenie, że studenci komuniści nie będą przyjmowani na wyższe uczelnie bawarskie.

———

Akcja telefonistek w Warszawie.

WARSZAWA, 24 11. (AW.) Od dn. 24 bm. rano odbywają się w gmachu stacji telefonicznej masówki telefonistek w sprawie rezolucji, powziętych na wczorajszym wiecu. — Masówki te zatwierdziły wczorajszą rezolucję, uchwalającą na dn. 25 bm. półgodzinny strejk demonstracyjny i ewent. w razie potrzeby ostrą akcją od dn. 1 grudnia.

—:::—

Locarno na ekranie.

LONDYN, 24 11. (AW.) Ministerstwo spr. zagr. postanowiło umieścić w sali złotej, w której podpisany zostanie traktat locarneński, specjalnie silne lampy elektryczne, aby umożliwić zdjęcia kinematograficzne tej dziejowej chwili.

Jedyna droga ratunku.

Zmniejszyć wydatki na wojsko.

Miljony chłopów bez ziemi, setki tysięcy robotników bez pracy, ogół pracujący bez dostatecznych środków utrzymania, słowem około 80 procent ludności, nie może składać państwu podatków w takiej wysokości, by budżet państwowy znajdował pełne pokrycie.

Skarb państwa ratuje się dochodami przedsiębiorstw państwowych., monopolów, z podatków pośrednich, wszystko to jednak nie wystarcza, ponieważ budżet jest za wysoki, wyższy ponad obecne możliwości. Budżet obciąża najwięcej pozycja ministerstwa spraw wojskowych. Budżet wojskowy stanowi około 35 proc. całego budżetu, a równocześnie około 12 proc. całego dochodu narodowego Polski. Wartość bowiem całej naszej produkcji wynosi rocznie wraz z konsumcją własną rolnictwa 7 miljardów zł., po odtrąceniu zaś tej konsumcji 5 i pół miljarda zł.

Budżet państwowy pochłania blisko wraz z budżetem samorządów około 50 proc. wartości całorocznej produkcji, budżet wojskowy pochłania obecnie około 12 proc. wartości tej produkcji.

Wiele huku w prasie narobił niedawny projekt P. P. S. w sprawie skrócenia czasu służby wojskowej i zredukowania armji. Wniosek socjalistyczny miał na celu redukcję wydatków w budżecie wojskowym, pisma zaś, które podjęły polemikę z tym projektem, wychodziły z założenia, że redukcja armji grozi niebezpieczeństwem całości granic Polski i że Polska nie może zaczynać rozbrojenia od siebie.

Ostatnia wojna wykazała,, że zwycięstwo wojującego kraju nie zależy od ilości jego stałej armji.

P. Korfanty chciałby uzyskać kredyty dla przemysłu i dlatego chciałby zredukować wydatki na armję. Niemniej argumenty jakie przytacza pismo jego „Polonja" warto powtórzyć.

„Polonia" pisze, że przedwojenne militarysteczne, uzbrojone aż po zęby Niemcy wydawały na swoją armię tylko 2 proc. swej całorocznej produkcji, a więc w stosunku do tej wartości tylko 1/6 część tego, co my na armię wydajemy. Przeciętny dochód na głowę wynosił w przedwojennych Niemczech około 1.000 zł., a dziś u nas wynosi zaledwie 200 zł. Obywatel niemiecki z 1000 złotowego dochodu składał 2 procentową daninę na koszta utrzymania armji, u nas 200 złotowy dochód obciąża 12 proc. danina na ten sam cel

Dziwnem wydaje się stanowisko Rady wojennej, która po długich debatach oświadcza, że na poważniejsze zmniejszenie budżetu wojskowego, niż o 60 miljonów zł. zgodzić się nie może. A co będzie, jeżeli za miesiąc czy za rok nasza sytuacja się tak pogorszy, a wpływy podatkowe tak zmaleją, że państwo nietylko tych 600 miljonów, złotych, które Rada wojenna jako minimum uważa, ale nawet ani połowy, czy 1/4 części tej sumy na wojsko nie będzie mogło łożyć?

Bezpieczeństwo panstwu zapewnić może znacznie tańszy system milicyjny, żołnierz najwyżej 1/3 część poświęca faktycznemu wyszkoleniu a resztę czasu najróżnaitszym czynnościom z wyszkoleniem nic wspólnego niemającym, wobec czego bardzo znaczne skrócenie czasu służby, a tem samem zaoszczędzenie ogromnych sum w budżecie bez żadnej szkody dla bitności armji i bezpieczeństwa granic dałoby się przeprowadzić.

Bez radykalnej redukcji naszych wydatków wojskowych nie dokonamy gruntownej sanacji naszego życia gospodarczego.

O powrót Piłsudskiego do armji.

Ostre rezolucje Związku Legjonistów w Łodzi.

W Łodzi odbyło się onegdaj nadzwyczajne walne zebranie związku b. Legjonistów, przy licznym udziale członków. W przemówieniach podnoszono konieczność rozszerzania w społeczeństwie i wychowywania nowego pokolenia w myśl idei, która łączyła Legjony: własne życie budować można tylko własnemi siłami, własną twórczą czynną pracą.

Napiętnowano też postępowanie b. ministra gen. Sikorskiego, który swemi nietaktownemi rozporządzeniami usiłował stworzyć zamęt w okresie przesilenia.

Po potępieniu nadużyć w urzędach państwowych oraz po uczczeniu pamięci zmarłego pisarza polskiego Stefana Żeromskiego, uchwalono następującą rezolucję:

„Legjoniści, zgromadzeni na nadzwyczajnem walnem zebraniu związku w Łodzi, w dniu 22 listopada br. w sali rady miejskiej, żądają aby ster rządów oddawany był ludziom o czystych rękach. którzyby z całą energją tępili korupcję i protekcjonalizm w polityce i administracji pańtwowej.

Równocześnie składają wyrazy czci i hołdu komendantowi i pierwszemu marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, który przez swoje silne wystąpienia, mające na celu jedynie dobro Rzplitej skutecznie zwalcza zło, toczące państwo od góry i domagają się od nowoutworzonego rządu, by położył kres zakulisowym intrygom i powołał marszałka Piłsudskiego na należne mu stanowisko w armji".

Powyższą rezolucję zebrani przyjęli jednogłośnie.

Oblfy Stroński będzie pomszczony.

WARSZAWA. 24. listopada. — (A. W.) W bieżący czwartek odbędzie się w sądzie wojskowym w tempie przyspieszonem rozprawa przeciw trzem oficerom oskarżonym o napad i czynne znieważenie posła Strońskiego.

—:::—

Dramat małżeński.

WARSZAWA. 24. listopada. — (A. W.) W domu akademickim Bratniej Pomocy, student III. roku Włodzimierz Wyganowski strzelił do swej narzeczonej poczem popełnił samobójstwo. — Stan jego narzeczonej jest beznadziejny.

—:::—

Manifestacje żałobne ku czci Stefana Żeromskiego.

RADA ROBOTNICZA P. P. S. w Borysławiu uczciła pamięć Wielkiego Pisarza na posiedzeniu w ub. piątek. Uchwalono wysłać depeszę kondolencyjną do p. Anny Żeromskiej z wyrazami smutku i żalu.

Na pierwszą wiadomość o zgonie Wielkiego Pisarza Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej odbył żałobne posiedzenie, na którem przewodniczący Juljusz Kellner złożył w gorących słowach hołd świetlanej pamięci St. Żeromskiego.

Po przemówieniu tem. którego obecni wysłuchali stojąc, uchwaliło „Zjednoczenie" wysłać depeszę kondolencyjną do wdowy po ś. p. St. Żeromskim, oraz urządzić w nadchodzącą sobotę Akademję Młodzieży ku czci Wielkiego Pisarza współczesnej Polskiej.

A. AWERCZENKO

Miłość a aeroplan.

(Dokończenie).

— Pan jest patrjotą — rzekła rozrzewniona Marja Nikołajewna. — Tak, pan kocha tę biedną Rosję?! — Jej delikatna rączka dotknęła czule dłoni młodzieńca.

W tej chwili usłyszeliśmy szum motoru i ujrzeliśmy nad naszemi głowami aeroplan. Wyciągnęliśmy szyje i patrzyliśmy z dużem zainteresowaniem jak statek powietrzny wykonywał różne ćwiczenia.

— Czy pan odbył już kiedyś taką powietrzną podróż? — spytała Marja Nikołajewna.

— Ja? Rozumie się. Byłem przecież pilotem. I to podczas wojny!

— Co pan mówi! Jakie to interesujące! Czy pan spotkał kiedy nieprzyjacielskie samoloty?

— Walczyłem nawet z nieprzyjacielskim aeroplanem.

Marja Nikołajewna porwała go za rękę i prosiła:

— Proszę, niech pan opowie!

— To przecież nic wielkiego — mówił zblazowanym tonem młodzieniec — zresztą... A więc niech pani posłucha. Otrzymałem rozkaz obserwowania nieprzyjacielskich pozycji. Nakręciłem śmigła, nakręciłem motor i wyruszyłem. Jechałem tak około trzech godzin. Odrazu widzę idzie mi wprost naprzeciwko nieprzyjacielski pilot na Blerjocie. Nie tracę głowy, kieruję się wprost na niego, pokazuję mu brauning i mówię spokojnie: Poddaj się hultaju! On prosi o łaskę, ale ja nie lubię długich historyj, przenoszę go na mój aeroplan, przywiązuję jego Blerjota do mego statku i sprowadzam i statek i pilota przed swego zwierzchnika.

— Mój Boże, przecież pan jest bohaterem — zawołała oczarowana Marja Nikołajewna i spojrzała na mnie z pogardą. — Wie pan, mógłby mnie pan zabrać na takim aeroplanie dodała, zwracając się do bohatera.

— Ależ bardzo chętnie! — zawołał młodzieniec.

— Ale nie spadnę, albo aeroplan się nie przewróci?

— Ze mną?

— Więc kiedy ruszamy?

— Choćby jutro. Ale skąd wezmę aeroplan?

— Panie! — zawołałem ja ze swego kąta — pan ma niezwykłe szczęście. W Eupatorji znajdują się obecnie dwa aeroplany. Hej! woźnico, kiedy będziemy w Eupatorji?

— Za dwie godziny.

— Doskonale. O czwartej zjemy obiad, a o piątej przebierzemy się i zaprowadzę pana do aerodromu. Będzie mógł pan pofrunąć.

Gołubcew patrzył na mnie i widziałem wyraźnie, że poprostu brakło mu słów. Po chwili jednak wrócił jakoś do przytomności i rzekł spokojnie:

— Ja mogę tylko wtedy kierować maszyną, gdy motor napełniony jest benzyną Nobla. Prócz tego muszę zobaczyć jaki jest wiatr a zresztą nie mam pozwolenia na lot.

— Niech się pan uspokoi — rzekłem z trjumfem — ja mam pozwolenie w kieszeni. Zresztą dziś zupełnie nie ma wiatru.

Wtedy Gołubcow zaczął się wykręcać. Mówił, że niema dziś czasu, że przez cały tydzień będzie bardzo zajęty i że nie wie zupełnie kiedy będzie mógł wykonać lot.

Marja Nikołajewna odwróciła się od niego spojrzała się czule na mnie i przytuliła się do mego ramienia.

W tej chwili nad naszemi głowami przeleciał ów aeroplan.

Dzięki Bogu, że istniał i dopomógł mi do zdobycia serca Marji Nikołajewny...

(Koniec).

—:::—

Kolej domaga się sanacji.

Panu prezesowi dyr. kolej. we Lwowie powinno być wiadomem, że za wykryty i protokólarnie udowodnione nadużycia naczelnika Lewickiego, przeniesiono go do Tarnopola, w tym samym charakterze pomimo, że nie ma potrzebnego wykształcenia.

Do Drohobycza został przeniesiony pan inż. Pleskacz Leon, a będąc tu przez dwa dni odebrał na papierze Warstaty Gł. i Parowozownię II klasy. Odjechał następnie z panem Lewickim do Tarnopola, poczem wrócił p. Lewicki i urzęduje nadal w Drohobyczu — szerząc teror i represje w stosunku do pracowników.

Ten pan Lewicki przez swą służalczość dobił karjery o której nigdy niemarzył — dzięki plecom dyrekcyjnym Morańskich, Majerów, obecnie p. Goldsteinów i Folwarkowów. I tak człowiek bez kwalifikacji został naczelnikiem a nawet pozwala się tytułować inżynierem.

Panu prezesowi powinno być wiadomem, że pan Lewicki Aleks. przez lekkomyślne zarządzenie, (pozbawił życia śp. Fujarewicza) przodownika kowalskiego, którego zmienił na pomocnika kotlarskiego na własną rękę, rzucając wdowę po nim z dzieckiem na pastwę losu.

Już po oddaniu Warsztatów Gł. II klasy ujawniono wielkie braki materjałów o których należy zapytać obecnego magazyniera materjałowego Oleksyna, który sam do wozomistrza Wernera Karola powiedział, żeby go bronił przed nowo mianowanym naczelnikiem inż. p. Pleskaczem — bo brakuje parafiny, nafty, benzyny, oleju a do pokosiu nalano około 10 amprów wody — w paczkach, gdzie gwoździe pod spodem — były zapakowane „uterlagry" od wozów. Ponieważ dyrekcja niespieszy się z przeniesieniem p. L. to chyba dlatego, aby dać mu czas by mógł wszystko zatuszować.

Tak było z protokołami na p. Lewickiego jak już miał wszystko, obrobione wówczas z dyrekcji wysłano protokół po kilku miesiącach i to dopiero na interwencję wiceprez. Gł. Zarządu Z. Z. K. bo to był człowiek hasła: „Bóg i ojczyzna z pod znaku P. Z. K.".

Lewicki stara się wszelkimi sposobami używając wpływowych osobistości pozostać w Drohobyczu, pozostawienie go w Drohobyczu wywoła skandal jakich jeszcze nikt nie widział. — Personal sekcji mechanicznej czeka na decyzję dyrekcji. Jeśli dyrekcja zlekceważy sobie pracowników — to sama zbierać będzie owoce swej opieszałości i protekcjonizmu.

Stosunki na kolejach polskich wołają głośno o sanację.

—:::—

Radicz o imperjalizmie włoskim.

BELGRAD. (CEPS). Z powołaniem Stefana Radicza do gabinetu Pasicza, zostały zlikwidowane ostatnie przejawy wewnętrzno-politycznego przesilenia, które przez tyle lat stanowiły kulę u nóg normalnego rozwoju stosunków w państwie jugosłowiańskiem.

Po złożeniu przysięgi na wierność królowi i konstytucji, Stefan Radicz przyjął dziennikarzy, przed którymi wystąpił z szeregiemz ajmujących wynurzeń. Radicz oświadczył, że porozumienie między Chorwatami i Serbami może być ugruntowane tylko na podstawie współudziału obydwu narodów w rządzie. Chorwaci osiągnęli dotychczas minimum swych żądań i dążyć będą do zdobycia dalszych ustępstw.

W związku ze wstąpieniem Radicza do rządu nabiera specjalnego znaczenia artykuł jego pióra, umieszczony w organie „Dom", o włosko-jugosłowiańskich stosunkach. Włosi — pisze Radicz w swym artykule — dążą do tego, ażeby morze Adrjatyckie zamienić w jezioro włoskie. Włochy nieskrywają wcale swego pragnienia, że powinne zostać państwem przodującem na morzu Śródziemnem i w całej środkowo- względnie południowo-wschodniej Europie. W tym kierunku, zdaniem Radicza,

Z MUSSOLINIM SOLIDARYZUJE SIĘ TAKŻE SAM PAPIEŻ.

Ze wszystkich zewnętrznych niebezpieczeństw — jest dla Jugosławji największem niebezpieczeństwo włoskie.

Mussolinizmu nie uda się łatwo osiągnięcie jego celów, ponieważ dla ich urzeczywistnienia trzeba wojować, a do tego potrzebne są pieniądze, pieniędzy zaś Włochy nie mają. W swoich dążeniach imperjalistycznych Włochy zachowują się jak duże mocarstwo, ale jest to tylko fikcja, ponieważ państwo to jest pod względem gospodarczym i finansowym w rzeczywistości bardzo słabe.

—:::—

Karol Kautsky

W 70-tą rocznicę.

Najwybitniejszy z żyjących teoretyków nowoczesnego socjalizmu, Karol Kautsky — obchodzi w tym roku swe 70- lecie. W rozmowie z tow. Daszyńskim na jednym z kongresów socjalistycznych, kiedy się dowiedział, że tow. Bolesław Limanowski obchodzi swe 90- lecie powiedział żartobliwie: „Towarzyszu! pozdrówcie Waszego jubilata od 70- letniego młodzieńca."

Lat siedmdziesiąt liczy tow. Karol Kautsky. Ale dziś jeszcze jest on takim samym „młodzieńcem", jak niegdyś, jak dawniej. Najlepszym dowodem, to, co pisze on w artykule październikowym miesięcznika „Kampfu" — o „Proletarjacie w Rosji". — Młodzieńcza werwa nie opuszcza go ani na chwilę! Polemiczne i publicystyczne zacięcie wskazują zawsze na to, że to nie uczony gabinetowy, nie teoretyk zdala od życia i życiowych zagadnień stojący, pisze, ale bojownik nowoczesnej myśli socjalistycznej, rzecznik nowoczesnego socjalizmu, w którym teoretyka i uczonego od praktyka i bojownika oddzielić nie można.

Takim też był zawsze Karol Kautsky. Ma Kautsky poza sobą cały szereg prac i dzieł naukowych, które znajdowały uznanie, nawet jego przeciwników teoretycznych.

Wymienić możemy: 1) Nauki ekonomiczne Karola Marksa (jest w dawnym przekładzie polskim przed wojną). 2) Tomasz Morus i jego utopja. 3) Rozwój i rozmnażanie się w przyrodzie i w społeczeństwie. 4) Etyka i materjalistyczne pojmowanie dziejów. 5) Początki chrześcijaństwa (jest polskie tłumaczenie). 6) Poprzednicy nowoczesnego socjalizmu (ruchy rewolucyjne i reformacyjne z końcem średniowiecza). 7) Kwestja rolna. 8) Bernstein i program socjalistyczny. 9) Przeciwieństwa klasowe w czasie rewolucji francuskiej. 10) Parlamentaryzm i Demokracja. 11) Zjednoczone Państwa Europy Środkowej, 12) Serbja i Belgja w rozwoju dziejowym; 13) Alzacja i Lotaryngja. 14) Wyzwolenie narodów. 15) Rasa i żydowstwo.

Wymieniliśmy cały szereg prac i studjów Kautsky'ego — a pominąć musieliśmy cały szereg jego prac, stanowiących niekiedy całe studjum a umieszczanych w naukowym tygodniku niemieckim „Neue Zeit", wydawanym przez Kautskyego od 1883 roku.

„Neue Zeit" i pisma Kautsky'ego były dla nas zawsze najbardziej dostępnym wstępem do poznania nowoczesnego socjalizmu. Kalsky był naszym mistrzem, był naszym nauczycielem przez Jego tylko pisma, dzieła i artykuły mogliśmy tak łatwo dotrzeć do poznania istoty nowoczesnego socjalizmu Marksa, niezbyt dostępnego dla przeciętnego czytelnika.

Dwa niejako okresy zaznaczyć można w działalności Karola Kautsky'ego. Pierwszy okres to czasy t. zw. rewizjonizmu. Był to koniec XIX. wieku czas zacisza, kiedy po ostatniej wielkiej wojnie 1870 — 1871 r. nastała epoka pokoju w Europie, kiedy to konflikty ewentualne państw kapitalistycznych rozgrywały się na dalekich ziemiach — gdzieś tam w Azji, czy w Afryce, jeśli nawet nie na Bałkanach — „dort hinten in der Tuerkei", — jak mówił spokojnie filister niemiecki, popijając spokojnie nadreńskie wino.

Zdawało się wówczas z końcem XIX. stulecia, że dalszy rozwój społeczny potoczy się pokojowo, że zwycięstwo proletarjatu i socjalizmu, przejdzie pokojowym szlakiem demokracji, bez gwałtownych wstrząśnień, bez walk, bez rewolucji.

Były to czasy t. zw. rewizjonizmu, który zapoczątkowany został wstąpieniem Millleranda, wówczas jednego z najwybitniejszych polityków socjalistycznych Francji do burżuazyjnego gabinetu Waldecka—Rousseau (w którym tekę ministra wojny objął Gallifet, osławiony siepacz i pogromca Komuny Paryskiej) — Teoretyczne zasady tej zmiany frontu obozu socjalistycznego uzasadniał równocześnie tow. Edward Bernstein.

(Dok. nast.)

—:::—

Mimochodem.

Pogrzeb na koszt państwa.

Stefan Żeromski, człowiek zasłużony, umarł. Miano go pogrzebać na koszt państwa. Na koszt państwa? Skąd? Skąd do tego Żeromski?

Tak sobie niejeden pomyślał i w tem nic by nie było, gdyby nie fakt, że ktoś nietylko tak pomyślał, ale tak powiedział. A kto to powiedział, zaraz zobaczycie.

Otóż znaleźli się tacy, którzy Żeromskiego na koszt państwa chcieli pochować. A między tymi, którzy tego chcieli, znaleźli się ludzie poważni, ludzie stojący na świeczniku, sławni literaci, jak Sieroszewski Wacław, Bandrowski-Kaden, Przesmycki Zenon i inni. Radą w radę, postanawiają zwrócić się z prośbą do rządu, a jak do rządu, to już do Grabskiego, oczywiście, Stanisława, bo on teraz naszą młodzież wychowuje.

Minister przyjął ich łaskawie, poprosił by siedli i spytał, czego sobie życzą. Sieroszewski, że to najstarszy zabrał głos, chrząknął dla dodania sobie odwagi, bo codziennie przecież z ministrem się nie mówi i przedstawił całą sprawę.

Przedstawił ją grzecznie, tonem łagodnym, dobrotliwie, jak on to umie, tamci tylko potakiwali, Grabski nic, słucha i słucha. Nareszcie, kiedy Sieroszewski skończył, zmarszczył brwi spojrzał na niego surowo i wybuchnął: Z jakiej racji na koszt państwa?! Co? Honory jakieś!? Co wychowywał młodzież? To on, Grabski w duchu Żeromskiego młodzieży wychowywać nie będzie. Nie będzie, i już! Czego panie dobrodzieju ma się młodzież od niego uczyć? Czego? „Dzieje grzechu" Co? Może „Przedwiośnie"? — Młodzież wychowywał! Miał pozwolenie władz?

Sieroszewski przestraszył się gdzieżby chciał obrazić, on człowiek skromny, takiego wszechwładnego ministra, gdzieżby? Ukłonił się więc niziutko i wyszedł z tamtymi... na palcach. Dokąd poszli? Nie wiem. Ale Żeromskiego pochowano na koszt państwa. — Tylko na Boga, nie mówcie tego głośno bo pewnie będzie nowe przesilenie.

Rl.

Krassin chory

WIEDEŃ, 24 11. (PAT.) „N. Fr. Presse." donosi z Moskwy, że Srassin zachorował z powodu wyczerpania pracą.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 25 listopada

Z TEATRU „SEMAFOR". Obecny program „Semafora" cieszy się ciągle jeszcze niesłabnącem powodzeniem. Ceny prasy, które pojawiły się w ostatnich dniach i wielokrotne aplauzy przepełnionej prawie zawsze widowni, są rękojmią dalszego rozwoju i powodzenia teatru. Program bieżący potrwa jeszcze tylko kilka dni, poczem ustąpi miejsca nieoczekiwanej zapewne przez nikogo senzacji, którą kierownictwo gotuje dla Lwowa na okres przedświąteczny.

ZJAZD HISTORYKÓW W POZNANIU. Komitet Organizacyjny przypomina historykom i miłośnikom historji, że termin Zjazdu Poznańskiego się zbliża (6—8 grudnia br.) i że należy wpłacać wkładki pod adresem sekretarza Komitetu w Poznaniu Dyr. K. Kaczmarczyka (Góra Przemysłowa 1 Archiwum Państwowe). Uczestnik, wpłacający 25 zł., otrzymuje księgę referatów, ponad 1000 stron i prawo 66-proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej. Hospitanci (członkowie rodziny) płacą 10 zł., młodzież akademicka 5 zł.

7 ROCZNICĘ OSWOBODZENIA LWOWA obchodzono uroczyście w ub. niedzielę. Przedpołudniem odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika „Orląt" obok gmachu Politechniki, następnie odsłonięcia Krzyż Obrony Lwowa, wmurowany w fasadę budynku szkoły im. Konarskiego. Podobna uroczystość odbyła się również przed gmachem Braci Albertów, przy ul. Kleparowskiej. Pomimo dżdżystej pogody liczne tłumy publiczności brały udział w tej uroczystości.

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim, szereg koncertów i zebrań w koszarach wojskowych, oraz lokalach poszczególnych stowarzyszeń.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski w dalszym ciągu 6.78 zł.

Z FUNDUSZU BEZROBOCIA. Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia zaliczył z dniem 21. listopada 1925 pracowników gastronomicznych, kelnerów i t. p. do pracowników fizycznych podlegających ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Pozostający obecnie bez pracy z tego zawodu winni zgłosić swoje uprawnienie do zasiłku najpóźniej w ciągu jednego miesiąca.

Na zakładach gastronomicznych zatrudniających więcej jak 5-ciu pracowników ciąży obowiązek płacenia wkładek do Funduszu Bezrobocia od dnia 21. listopada 1925 począwszy.

APEL DO PUBLICZNOŚCI. Zarząd powszechnego szpitala państwowego odniósł się do Magistratu z prośbą o zarządzenie zbiórki przeczytanych dzienników i dostarczanie ich do przeczytania chorym szpitalnym.

Ze względu na humanitarny charakter tej akcji wydał Magistrat wszystkim Komisarjatom dzielnic miasta polecenie zbierania przeczytanych dzienników od publiczności. Magistrat apeluje do publiczności miasta Lwowa, by akcję tę jak najusilniej poparła i przeczytane dzienniki składała w najbliższych Komisarjatach dzielnic.

ZNOWU GWAŁT WŁAŚCICIELA REALNOŚCI NA LOKATORZE. Do Sądu okręg. karnego wpłynęło przed kilku dniami doniesienie karne przeciw Dr. Jakóbowi Ettingerowi, właścicielowi realności we Lwowie, ul. Zdrowia l. 3, że tenże wtargnął w towarzystwie małżonki swojej oraz ślusarza do mieszkania lokatora swego Izaka Branda, zabrał mu z zajmowanych przez niego trzech pokoi, dwa pokoje dla siebie, wprowadził tam swoje rzeczy i oba te pokoje zajął, pozbawiając w ten sposób dachu nad głową sublokatora Szymona Freya.

Bezczelność kamienicznika jest tem większa, że dopiero przed rokiem pobrał od lokatora Izaka Branda, który znajdował się w przymusowem położeniu, nie mając kąta, tytułem odstępnego 350 dol., a ponadto nałożył na Branda obowiązek przeprowadzenia rekonstrukcji całego mieszkania, co pociągnęło za sobą koszta w wysokości około 400 dol.

Dziś przedstawia się sprawa w ten sposób, że lokator przeprowadził rekonstrukcję mieszkania dla właściciela realności, a sam dusi się wraz z rodziną i sublokatorem, którego przecież na bruk wyrzucić nie może w jednym pokoiku.

Spodziewamy się, że gwałt ten kamienicznika nie ujdzie bezkarnie.

ZAMORDOWANIE DOMOKRĄŻCY. Z Dynowa nadeszła wiadomość, iż w okolicy tej znaleziono zwłoki zamordowanego handlarza niejakiego Getzmehra. Zbrodni dokonano w celach rabunkowych. Policja zarządziła pościg za mordercami.

WYPADEK KOLEJOWY. Wczoraj w południe zawezwano Pogotowie rat. na rogatkę Zieloną. Zastano tu 30-letniego robotnika Juljana Tabakę, który dostawszy się pod pociąg, doznał zmiażdżenia prawej nogi. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Policja zarządziła dochodzenia wśród jakich okoliczności zdarzył się ten nieszczęśliwy wypadek.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Paweł Konieczny wywołał w stanie podchmielonym awanturę w restauracji Wiesberga, przy ul. Gródeckiej, przyczem zbił szybę w tym lokalu. Policja osadziła K. w areszcie.

Za włóczęgostwo aresztowano Zofję Krukowską i Józefa Lozińskiego, zaś Piotra Stepanowskiego za żebractwo.

Za wałęsanie się po ulicach miasta aresztowano Stefanję Lewusz, zaś na dworcu głównym przytrzymano Hersza Brottlieba.

FATALNE SKUTKI SZALONEJ JAZDY. Antoni Olejarczyk kierując dorożką samochodową nr. 7967 najechał w szalonym pędzie w ul. Pańskiej na drugą dorożkę samochodową nr. 7297. Oba auta odniosły uszkodzenia i musiano je odstawić do warsztatów.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Irena Batowska doniosła policji, że w kościele św. Zofji skradł jej nieznany sprawca z torebki złoty zegarek z branzoletą łańcuszkową, wartości 150 zł.

Przy okienku w gmachu pocztowym przy ul. Słowackiego skradł nieznany osobnik 50 zł. z kieszeni palta na szkodę Markusa Mehra.

Nieznani sprawcy włamali się nocą do budki Rubina Cyrulnika, stojącej na pl. Rzeźni. Włamywacze zostali jednak spłoszeni i nie zdołali zabrać ze sobą większego łupu.

Tragiczny zgon umysłowo chorego.

Wczoraj o świcie spostrzegli przechodnie zwłoki starszego mężczyzny, leżące na ścieżce wiodącej od mostu kolejowego do ul. Pod Dębem. Ubranie na zwłokach było poszarpane na strzępy, całe ciało było podrapane i skrwawione, obok zaś zwłok leżało palto zmarłego.

Powiadomiona o tem policja ustaliła, iż były to zwłoki 70-letniego Leona Prinza, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego pod l. 6. Żona jego, Fryderyka, powiadomiła poprzedniego dnia policję, ż mąż jej od kilku dni zdradzał objawy choroby umysłowej. Wobec tego udała się ona wraz z chorym do lekarza. W ul. Gródeckiej Prinz zbiegł jednak w nieznanym kierunku. Następnie błąkał się bez celu, w nocy zaś dostał się widocznie na jakieś ogrodzenie drutu kolczastego, gdzie poszarpał na sobie ubranie i pokaleczył się. Cierpiał on również na chorobę piersiową. Nocne przygody spowodowały zgon starca.

Lekarz miejski dr. Litwinowicz stwierdziwszy zgon polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

Tragicznie zmarły był przed laty kierownikiem banku w Podwołoczyskach. Zrujnowany w czasie wojny światowej przyjechał i zamieszkał przed 7-miu laty we Lwowie.

—:::—

Walka o koncesję kolejową.

Przez trzy dni toczyła się rozprawa przed sędzią wyrokującym Łyczkowskim przeciw Antoniukowi, prezesowi Związku emerytów kolejowych.

Tłem sprawy była walka o uzyskanie garderoby na dworcu głównym, którą to koncesję uzyskał emer. inż. kolej. Neuhof.

Antoniuk na wiecu w zimie b. r. zarzucił inż. Neuhofowi, iż ten usiłował go przekupić kwotami 500 i 300 zł. w celu działania na szkodę związku, którego A. był prezesem. Inż. Neuhof oskarżył następnie Antoniuka o wymuszenie. Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu szeregu świadków Antoniuk został zasądzony na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Skazany, jakoteż prokurator apelowali od wyroku.

Oskarżonego bronił dr. Rabner, zaś inż. Neuhofa zastępował dr. Michał Wasung. Wywody tego obrońcy przeważyły szalę na niekorzyść skazanego.

Z sali sądowej.

Zamordował dwie siostry w szale zazdrości i nienawiści.

Wczoraj w dalszym ciągu zeznawał Mangol. Na pytanie prokuratora, czem wytłomaczy swój czyn, oskarżony odpowiada, że sądzi iż uczynił to z miłości.

Prokurator: Pan wie, że z miłości można czynić tylko dobrze. Pan to wykonał z zemsty, oświadcza ona panu odmowę.

Osk. To są pytania na teraz. Jestem odpowiedzialny... Ja nie uciekłem... proszę o zasądzenie.

Po ukończeniu przesłuchania oskarżonego, zeznawał kom. Balorski i inni funkcjonarjusze policyjni.

—:::—

Pomnożyciele banknotów dolarowych przed sądem.

Od dwóch dni toczy się rozprawa przed trybunałem sądu karnego przeciw Władysławowi Hornowi, Szmulowi Auchmanowi, Dawidowi Gurstenowi, Dawidowi Holzmanowi i Izaakowi Gerowi. Oskarżeni tworzyli szajkę, która dopuszczała się oszustw i kradzieży. Wyłudzali oni od naiwnych banknoty dolarowe, obiecując je podwoić w specjalnie wynalezionej maszynce do tego celu. Otrzymane dolary kradli, zaś swoim klijentom pokazywali papiery zwęglone wskutek działania kwasów żrących. Oszustwa popełniali w Bielsku, Lublinie, w Brodach, we Lwowie, oraz w innych miastach.

Rozprawa ta potrwa przez kilka dni. Trybunałowi przewodniczy r. Dworzak, oskarża prok. Ogonowski, bronią dr. Akser, dr. Pieracki, dr. Kibitz i dr Roller.

—:::—

Zmiany w wojsku.

WARSZAWA, 24 11. (AW.) W związku z przewidzianemi większemi zmianami na wyższych stanowiskach wojskowych gen. Januszajtis, sprawujący funkcję wojewody nowogrodzkiego ma zamiar wrócić do czynnej służby wojskowej. Wśród kandydatów na stanowisko wojewody nowogrodzkiego wymieniają pp. Urbanowicza, b. dyrektora departamentu bezpieczeństwa w Min. spr. wewn., i Beczkowicza, wicewojewody warszawskiego.

Sowiety poza Ligą Narodów

WIEDEŃ, 24. 11. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z Moskwy, że zastępca Cziczerina Litwinow oświadczył, że unja sowiecka podobnie jak Ameryka nie wstąpi pod żadnym warunkiem do Ligi Narodów i zdecydowana jest trzymać się zdala od wszelkich tego rodzaju organizacji. Litwinow złożył to oświadczenie w celu położenia kresu pogłoskom kolportowanym zagranicą co do zmiany w polityce unji sowieckiej.

Komuniści i nacjonaliści niemieccy przeciw rządowi.

BERLIN, 24 11. (PAT.) Frakcja komunistyczna wystąpiła z wnioskiem odmówienia rządowi zaufania. Jak donoszą pisma, frakcja niemiecka narodowa postanowiła ze swej strony postawić osobny wniosek i nie brać w głosowaniu nad wnioskiem komunistów.

Komunikaty.

× KURS WIECZORNY trzymiesięczny kroju i szycia bieliźniarstwa i krawieczyzny, pod kierunkiem fachowej koncesjonowanej krawczyni, otwiera dnia 1. grudnia b. r. w lokalu, Rynek 8, I. p. Sekcja Kobiet PPS. Wpisy przyjmuje codziennie w godzinach od 7—8 wiecz. sekretarjat „Pracy".

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

35-ty dzień rozprawy.

Dalsze zeznania komisarza Kajdana.

Na wczorajszej rozprawie zeznawał w dalszym ciągu podkom. Kajdan.

Na zapytanie dr. Landaua świadek przyznaje. że po otrzymaniu z policji politycznej pisma o przyznaniu się Olszańskiego do zamachu nie czynił żadnych wywiadów co do osoby Olszańskiego, ograniczywszy się do faktu. że we Lwowie nie był meldowany.

Dr. Landau: Czy kartka z Przemyśla ostrzegająca, że planowany jest zamach, nie nasunęła panu podejrzenia, że Olszański może pochodzić z Przemyśla?

Św.: Nie. Moja kompetencja ograniczała się tylko do Lwowa. Dalej przyznaje p. Kajdan, że i na terenie berlińskim, gdzie przebywał Olszański, dalszych wywiadów nie robił.

Dr. Landau: Czy Mykytyn był pańskim konfidentem?

Św.: Był od końca czerwca 1924 do 9 9 września 1924. Dalej podkom. Kajdan opowiada. że zetknął się z Mykytynem o godz 6-tej rano w dzień zamachu? Dał mu wtedy zlecenie, aby był wszędzie tam, gdzie wedle programu miał być lub przejeżdżać prezydent i dawał świadkowi co godzina telefoniczne informacje, czy nie zanosi się na coś podejrzanego. Wprawdzie Mykytyn mimo, że znał organizacje wywrotowe, nie przynosił świadkowi ważniejszych wiadomości, nie mniej na wszelki wypadek postanowił podczas pobytu Prezydenta korzystać z jego pomocy, aby zapewnić wszechstronne bezpieczeństwo.

Dr. Landau zwraca uwagę. że na dwa dni przed zamachem ekspozytura policyjna otrzymała od insp. Sawickiego polecenie inwigilowania ludzi podejrzanych w związku z listem z pogróżkami do metr. Szeptyckiego. Między innymi policja polityczna poleciła wtedy inwigilację niejakiego Huka. Ten Huk na skutek wezwania ekspozytury policyjnej zgłosił się w policji na kilka godzin przed zamachem, był i po zamachu, ale był też i na miejscu zamachu.

Wnioskowi obrony o odczytanie protokołu odnośnego przesłuchania Huka Trybunał odmówił.

Następnie na zapytanie dr. Landaua podk. Kajdan zeznaje, że był przydzielony do kom. Łukomskiego i wykonywał wszelkie polecenia Łukomskiego.

Dr. Landau: A Steigera czy pan przesłuchiwał?

Św.. Nie.

Dr. Landau. Czy uderzył pan Steigera w twarz?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Landau odwołuje się do Trybunału, który po długiej naradzie postanowił odmówić wnioskowi obrony o pozwolenie stawiania pytań kom. Kajdanowi, czy bił czy nie bił oskarżonego, trybunał bowiem nie kwestjonuje twierdzenia Steigera, że scena u kom. Łukomskiego odbyła się wśród silnego podniecenia oskarżonego.

Dr Landau: Czy jest pan w policji politycznej jeszcze dzisiaj?

Przewodn.: W jakim celu pan obrońca o to pyta?

Dr. Landau: Są tu dwa ugrupowania policyjne, dwa obozy policyjne. Kom. Kajdan jest urzędnikiem policji politycznej...

Przew.: nie dopuszczam.

Dr Landau: Czy panu wiadomo, że po usunięciu pana z policji politycznej „Gazeta codzienna“ rozpoczęła ataki na insp. Sawickiego?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Osk. Steiger przypomina świadkowi, że był pierwszym, który go na policji przesłuchiwał. Przypomina dalej kom. Kajdanowi, że w obecności jego telefonował do zarządu Targów wschodnich w celu zasięgnięcia informacji o Fichmanie, który był tam zajęty. że kazał sobie opisywać Markównę (narzeczoną oskarżonego) że zapytywał oskarżonego, kiedy wrócił z Gdańska, i dlaczego chodził na „tajne“ kursa rygorozantów.

Św.: Ja stanowczo oświadczam, że nigdy Steigera nie przesłuchiwałem. W dzień po zamachu tj. 6 i 7 września może powtórzyłem pytania kom. Łukomskiego. Zasadniczo postanowiłem sobie go nie pytać.

Przew.: Może pan zmienił to postanowienie?

Dalej zeznaje p. Kajdan, że jest możliwe, iż w sprawie Fichmana telefonował na Targi wschodnie, lecz musiał to wykonać na polecenie kom. Łukomskiego. który wtedy powiedział, że Fichman ma jakieś szczególne znaki na twarzy.

Nakoniec przypomina Steiger że w parę dni po aresztowaniu prosił o pozwolenie na prywatny wikt. Wówczas pozwolił dyr. Reinlender czy też radca Kuczewski na przynoszenie mu wiktu z kantyny policyjnej. Obecny przytem kom. Kajdan powiedział: „niech lepiej dostaje z domu, ja to później wytłumaczę“.

Św.: Nic o tem nie wiem.

Osk.: Gdy mi przyniesiono jedzenie z domu, zobaczyłem dołączoną karteczkę z tajemniczym napisem: „Zminkowski wolny“. Pytam więc p. Kajdana, czy o tej kartce coś wie?

Św.: Dowiedziałem się o tem z gazet już w czasie tej rozprawy. Zwróciłem się do kom Łukomskiego z zapytaniem, co to znaczy. a p. Łukomski powiedział, że kartkę ową włożył zmarły wywiadowca Presz.

Dr. Landau: To dlatego Presz, że już nie żyje

Co mówią Finelowie?

Po przerwie przewodniczący powiadomił, ławę obrońców, że Trybunał odmówił przeprowadzenia dochodzeń w sprawie powodu dla którego prokuratorja zarządziła dochodzenia, przeciw A. Finelowi.

Św. Emil Finel r. Laub, współwłaściciel fabryki czekolady „Orzeł“, podał, iż brat jego Adolf posiada wózek wraz z koniem i codziennie rozwozi czekoladę tej fabryki po sklepach.

W dniu zamachu był on przypadkowo w bramie kamienicy pod L. 3 przy ul. Legjonów i wówczas widział jak wbiegło tu dwóch młodych mężczyzn w towarzystwie kobiety, jeden zaś z nich, ubrany w jasny płaszcz. przebrał ten płaszcz na drugą stronę ciemnego koloru. Trójka ta zbiegła następnie i znikła w tłumie. Finel widział następnie aresztowanie Steigera. Gdy zapytał się jakiejś pani co to znaczy, odpowiedziała mu ona: „Nie wiesz kto rzucił bombę — żyd rzucił bombę“.

Na drugi dzień udał się Finel do Komendy policji, ażeby opowiedzieć swe spostrzeżenie. — Tu odpowiedziano mu: „Psia mać żydowska, cicho bądź bo cię każę aresztować, wynoś się bo cię zamknę“!

Zmartwiony tem F. rozpowiedział to wszystko świadkowi. Ten zaś dał mu w twarz mówiąc To nie twoja rzecz „będzie dość“ i bez ciebie świadków.

Na pytanie przew. Emil F. podaje, że brat był zwolniony z wojska austrjackiego, jako umysłowo chory. Był on jednak zdrów, tylko symulował chorobę.

Przewod.: W policji zeznał pan, iż brat jest anormalny i roztrzepany, dziś natomiast utrzymuje pan, że jest on normalny tylko roztrzepany. Kiedyż zeznał pan prawdę?

Świadek nie umie dać jasnej na to odpowiedzi.

Prok.: W czem się objawia to roztrzepanie?

Św.: On jest dzikus. Gdy przyjdzie do fabryki zaczepia panienki one zaś wówczas mówią do niego — „daj spokój warjatuniu“.

Prok.: Dlaczego pan nie chciał, aby on świadczył w policji?

Św.: Matka narzekała i mówiła — „on niema rozumu idź na policję i wytłumacz to sam“.

Na stawione przez Dr. Landaua pytania — świadek opowiada, że z chwilą zgłoszenia się brata na świadka nastąpiły sekatury ze strony policji. Zarządzono rewizje, poszukiwano za amunicją itd. Świadek aby umniejszyć te represje usiłował przeto osłabić w policji zeznania brata przeto powiedział, iż brat jest anormalny. Jednakowoż jest on zdrów. sprzedaje bowiem, kupuje, inkasuje pieniądze, żyje dobrze ze żoną i jest ojcem dwojga zdrowych dzieci.

Dr. Landau: Jest więc dobrym, porządnie żyjącym małym człowiekiem.

Następnie zjawił się na sali Adolf Finel r. Laub Na wstępie opowiedział on w jaki sposób zdobył swój austrjacki patent na warjata. Bojąc się iść na włoski front „markierował“ jak wielu innych.

Nigdy nie chodził na ćwiczenia i nie uczył się strzelać. Gdy go miano wziąć do „marschkompanji“ wówczas udawał chorego i dostał się do szpitala nerwowo chorych w Krakowie. Pewien lekarz nauczył go udawać warjata. W szpitalu były setki podobnych „markierantów“ i jeden drugiego się radził, jak ma udawać chorego.

Ostatecznie uznano go „idjotą w najwyższym stopniu“ (idiotismum in hoesten grade).

Opowiadanie to świadka wywoływało na sali głośne śmiechy u wszystkich obecnych.

Przew dzwoniąc: Proszę się śmiać dyskretniej, mniej głośno.

Prokurator: Wnoszę aby świadka nie zaprzysięgać przed złożeniem zeznań.

Dr. Landau: Opowiadanie świadka jest logiczne i rozumne. Należy skończyć z tem urabianiem opinji jakoby był on anormalny. Jeżeli zaprzysiężono świadka Werchołę, którego uznali lekarze jako patologicznego kłamcę, należy również zaprzysiądz i Finela.

Przewodniczący odpowiedział, iż wnioski te podda pod uchwałę Trybunału, następnie odroczył rozprawę do dziś o godz. 9-tej rano.

Z dnia.

P. Stroński podniecony.

P. Stroński się gniewa.

Jest mocno nie zadowolony z przebiegu przesilenia rządowego i jego rozwikłania. Jest nie zadowolony z nowego rządu, ze zmian zaszłych w ministerstwie spr. wojskowych, a już do żywego, omało żółć go nie zaleje, gdy słyszy nazwisko Piłsudskiego.

Ale nic dziwnego. Zdenerwowanie p. Strońskiego, jest zupełnie usprawiedliwione i wytłumaczone.

Monarchistyczne demonstracje na Węgrzech.

Jak donoszą z Budapesztu, odbyły się tam wielkie manifestacje monarchistyczne. Demonstranci przechodzili przez ulice miasta z chorągwiami monarchistycznemi i wizerunkami Ottona.

„Die Stunde“ przynosi senzacyjne szczegóły o układzie zawartym między b. następcą tronu Wilhelmem. księciem Ruprechtem i księciem Albrechtem. Wilhelm i Ruprecht ustanowili zgodny program działalności, celem restytucji monarchji niemieckiej.

Nie ulega wątpliwości, że te niewczesne usiłowania monarchistów i kandydatów na monarchów, spłoną na panewce.

—:::—

Watykan — a Jugosławia.

BIAŁOGRÓD. 21. 11. (Pat.). Wiadomości, jakoby stolica święta odmówiła przyjęcia notyfikacji Jowanowicza zawiadamiającej ją o objęciu przez niego funkcji charges d'affaires królestwa SHS. przy Watykanie doprowadziły do wniosku o istnieniu konfliktu między rządem SHS. a Watykanem. W związku z tem podaje prasa wyjaśnienia. pochodzące z miarodajnego źródła, a ustalające. że w rzeczywistości incydent ogranicza się do nieporozumienia, które obecnie zostało już usunięte.

—:::—

Skandaliczna awantura w Czytelni Akademickiej.

Degeneracja wśród młodzieży akademickiej.

Dochodzą nas z terenu akademickiego wieści świadczące o skrajnej demoralizacji sfer, które opanowały Czytelnię Akademicką i narzucają się hałaśliwie ogółowi młodzieży akad. jako jej „przedstawiciele“.

Jak wiadomo Czytelnię, towarzystwo o chlubnej tradycji pracy naprawdę ideowej opanowała przed kilku laty klika korporancko - wszechpolska, która wprawdzie doszczętnie zabiła resztki autorytetu Czytelni wśród młodzieży akademickiej (dowodem choćby jest fakt, że Czytelnia liczy obecnie około 60 członków, gdy jeszcze przed kilku laty liczyła ich tysiące), ale za tę cenę przekształciła Czytelnię w przytulisko zdeprawowane. Paniczykowie przybrani w błazeńskie czapeczki zamiast wykorzystać czas studjów uniwersyteckich na przygotowanie się do przyszłego życia obywatelskiego trawią czas na karczemnych burdach i „sprawach honorowych“ przeplatanych robieniem wielkiej endeckiej polityki.

Nie zwracaliśmy dotychczas zbyt wielkiej uwagi na tą obiecującą młodzież. Zdołali oni zresztą zawsze wszelkie sprawki zatuszować tak, że zostały one zawsze „w swojem kółku“. Dziś jednak pozwolimy sobie uszczknąć jeden kwiatek z tej wonnejącej grzędy, którego woń zresztą rozeszła się już wśród szerokich kół młodzieży, a nawet starszego społeczeństwa.

Dnia 11. b. m. p. Zdzisław Gutteter, student III. r. wydziału humanistycznego Uniw. J. K., jeden z adeptów korporacji „Leopolja“ bibljotekarz Czytelni Akademickiej o fasonowym wyglądzie i modern arystokratycznych ruchach wprowadził do bibljoteki Czytelni (!) prostytutkę i urządził tam orgję wraz z kilku godnymi siebie towarzyszami. Wszystko może byłoby poszło gładko i według dobrze już przestudjowanego programu, ale zdegenerowani i zboczeni paniczykowie zapragnęli doznać nienaturalnych uciech, na które znów nie reflektowała boska córa koryntu. Tu jednak rozwydrzenie złotej młodzieży dosięgło szczytu. Zbili ją po całem ciele i skopali, aż w końcu gwałtem przymusili do tej wstrętnej czynności. Nadmieniamy, że nie byli oni podnieceni alkoholem bo wypili bardzo mało.

Przeraźliwy krzyk katowanej nieludzko zaalarmował cały dom akademicki, w obrębie którego Czytelnia ma swój lokal. Na miejscu zjawił się Zarząd domu, który przeprowadził badania. P. Gutteter jednak nie tylko najbezczelniej w świecie wyłgiwał się wbrew całkowicie obciążającym go zeznaniom koryntjanki i swoich współtowarzyszy „na których chciał początkowo całą winę złożyć, nie tylko arogancko starał się udaremnić przeprowadzenie dochodzeń przez Zarząd domu, jako kompetentną władzę, lecz posunął się nawet do tego, że bez najmniejszej prowokacji i zupełnie bez powodu znieważył czynnie prezesa Zarządu domu, który prowadził dochodzenia. Naprawdę tylko wyjątkowemu taktowi i niezwykłej dojrzałości znieważonego i całego Zarządu może zawdzięczać ów przyjemniaszek, że wyszedł nie tylko z całemi żebrami, lecz nawet przez nikogo nie dotknięty. Wszyscy bowiem mieszkańcy domu oburzeni do żywego chcieli mu natychmiast zaaplikować samosąd i z trudem tylko udało się Zarządowi ich powstrzymać.

Zdawałoby się, że każde nawet najmniej szanujące się towarzystwo akademickie powinno na zbity łeb wyrzucić takiego pana, który próbuje zrobić z jego lokalu dom publiczny i to tembardziej, że sprawy tej nie dało się jak szeregu innych zatuszować. Tymczasem — czego się dowiadujemy. Oto prezes Czytelni wyczuwając powszechną opinję akademicką zaraz na drugi dzień zawiesił p. Guttetera w urzędowaniu. Wydział jednak Czytelni zmitygował się, że nie można tak „swego chłopa“ zakopywać i przyjął jego dobrowolną rezygnację ze stanowiska bibljotekarza, zaznaczając tem samem, że nie widzi w jego postępowaniu nic ubliżającego honorowi Czytelni.

Tu wyszła na jaw cała zgnilizna moralna „tocząca sfery mające pretensję do kierowania opinją i życiem akademickiem. Naprawdę bardzo silnym musiał się czuć p. Gutteter pod opieką kół korporancko-endeckich, skoro odważył się na znieważenie bez powodu prezesa poważnej instytucji akademickiej w czasie i z powodu jego urzędowania. Jest to fakt tak niebywały w życiu akademickiem, że wśród młodzieży niema co do niego różnicy zdań. Panuje zupełnie jednolita opinja ((nie licząc znikczemniałych wyjątków), potępiająca całkowicie niebywały postępek p. Guttetera i niemniej niebywałe załatwienie sprawy przez Czytelnię Akademicką.

Cóż na to Senat Uniwersytetu? Z. S.

—:::—

Nie zaprzeczy pan chyba, iż eksperyment przez pana zrobiony, nie udał się i zato powinien był pan oprócz zielonej trawy jeszcze gdzieindziej się znajdować, albowiem ja się sprzeciwiałem zanieczyszczeniu zbiornika przez zwodniony olej, a chyba nie dlatego pan to robiłeś, aby zwiększyć produkcję, ale wprost przeciwnie. Gdy po mojem odejściu z „Polminu“ z powodu pana, chciała dyrekcja dać panu wypraktykowanego kilkunastoletnią pracą rafinjarza, to pan się na to nie zgodził, bo chciał pan mieć człowieka z wykształceniem subjekta sklepowego i okazało się, ile pan parafiny miesięcznie wyrabiał i jak wielki był spadek produkcji gdy odszedłem, a jak bardzo się zwiększył od czasu, gdy pan poszedł.

Przyjmi pan łaskawie do wiadomości, że na tem nie koniec, że masełko masz pan na głowie i że my przy sposobności poinformujemy o tem społeczeństwo. B. T.

Jak się popularyzuje sztukę we Francji?

Hasło: „Sztuka dla wszystkich“

Poważnem zadaniem postępu jest wpojenie w szerokie masy poczucia, iż sztuka przestała być własnością sfer uprzywilejowanych pod względem materjalnym i intelektualnym, oraz rozkrzewienie wśród tych mas zamiłowania sztuki.

Zamiłowanie i gust artystyczny rzadko występują jako objawienie, przeważnie zjawiają się pod wpływem badań, studjów, wreszcie jako wykwit wiekowej kultury.

Aby w jednostkach nieuświadomionych pod tym względem obudzić kulturę piękna, trzeba im dać choćby elementarne wiadomości z tej dziedziny, a przedewszystkiem ułatwić dostęp do dzieł sztuki i zachęcić do zapoznania się z niemi.

To też we wszystkich krajach tworzy się ostatniemi czasy coraz więcej organizacji, których celem jest udzielanie jaknajwiększej ilości osób popularnego artystycznego wykształcenia.

Prototypem i wzorem tych organizacji jest francuskie towarzystwo „l'Art pour tous“ utworzone w r. 1901 przez Louis Lumet i Edouard Massieux.

Z biegiem lat metody jego działania zostały uznane za najlepsze i przyjęte przez cały szereg podobnych związków, stworzonych we Francji i innych krajach.

Stowarzyszenie to pod hasłem „Sztuka dla wszystkich“ w ciągu dwudziestokilkuletniego istnienia dopomogło do intelektualnego wychowania i wykształcenia przeszło 30 tysiącom osób.

Z pomocy stowarzyszenia może korzystać każda jednostka, odczuwająca potrzebę artystycznego wykształcenia, za minimalną opłatę 1 franka miesięcznie. Jest to suma tak niewielka, że nie może odstraszyć nikogo z żądnych wiedzy. Rzecz oczywista, iż stowarzyszenie nie mogłoby istnieć z tych nieznacznych opłat, rozumie to społeczeństwo i przychodzi mu z pomocą przez ofiary jednorazowe i składki członkowskie. Obecnie liczba członków dosięgła 800; komitet honorowy funkcjonuje pod przewodnictwem p. Paul Leon, dyrektora akademji sztuk pięknych.

Program działania „l'Art pour tous“ zyskał ogólną aprobatę miarodajnych sfer „tak, iż figurował jako najbardziej wskazany w dziale wykształcenia artystycznego przy ostatniej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu. Metody działania są następujące: organizowanie wykładów podczas zwiedzania galeryj, salonów sztuki i wystawy; zwiedzanie atelier słynnych mistrzów, jak również warsztatów artystycznych rzemiosł; wycieczki po Francji i zagranicę do najbardziej znanych centrów sztuki; organizowanie wieczorów artystycznych, literackich i muzycznych; założenie wypożyczalni i czytelni książek z dziedziny sztuki, gdzie zgromadzona jest duża ilość cennych dzieł.

Społeczeństwo francuskie niezwykle gorliwie i ofiarnie popiera cele tej instytucji.

—:::—

W sprawie Polminu w Drohobyczu.

W odpowiedzi kilka słów temu panu, który w „Ilustr. Kurjerze Codz.“ napisał oszczerczy artykuł o „Polminie“ w Drohobyczu, tj. o dzikich redukcjach i eksperymentach. Autor tego artykułu, znany intrygant i sabotażysta, bo inaczej nie można go nazwać, będąc w „Polminie“, zakazał majstrowi większej produkcji parafiny, mówiąc: „nie trzeba Niekrasza (dyrektora) przyzwyczajać do wysokiej produkcji, bo żądałby potem więcej“. Majster, nie chcąc iść w tym kierunku, wolał opuścić posadę i pozostawić pana inżyniera ze swojemi zasadami, wiedząc, że tenże, sam wojenny chemik cukrowni, który dopiero od polminowskich robotników uczył się nafciarstwa, zarzuca dyrektorowi niefachowość, a przecież tenże ma oprócz „Polminu“ dziewięć lat pracy w rafineryjnym przemyśle naftowym.

Samorządowa konferencja sanitarna.

W dniu 22. b. m. obradowała w Warszawie pierwsza konferencja lekarzy i działaczy sanitarnych samorządu powiatowego, zwołana przez Zarząd Rady Zjazdów Samorządu Ziemskiego (Związek Sejmików Powiatowych Rzeczp. Polskiej). Konferencja zgromadziła poważny zastęp przedstawicieli samorządu powiatowego, lekarzy komunalnych i współpracujących z samorządem lekarzy państwowych, oraz organizacji społecznych.

Celem konferencji było zapoczątkowanie prac nad planem akcji sanitarnej w Państwie i ściślejszym jej podziałem pomiędzy Państwo i samorząd, a w związku z tem ustaleniem ogólnych zasad działalności w tej dziedzinie samorządu powiatowego. Zagadnienie powyższe zostało ujęte w referatach: dra L. Bruna — O polskiem ustawodawstwie sanitarnem w stosunku do samorządu, i dra J. Polaka — Pogląd na działalność samorządu na polu zdrowia publicznego. Wynikiem dyskusji, w której wyłonił się szereg wskazań programowych, była uchwała o powołaniu przez Radę Zjazdów Samorządu Ziemskiego stałego organu, w postaci sekcji, do spraw zdrowia publicznego w samorządzie powiatowym. Sekcja mieć będzie za zadanie na podstawie materjałów, dostarczonych przez konferencję oraz zjazdy lokalne, opracować poszczególne podstawowe zagadnienia, jak 1) organizacja komunalnej służby zdrowia, 2) lecznictwo, czy zapobieganie chorobom, 3) zakres bezpłatnego leczenia i t. p.

Ku czci poległych legjonistów.

Obywatele samborscy licznie zebrani w dn. 22 bm. hołd ku czci poległych legjonistów Samborskich przez ufundowanie tablicy pamiątkowej w murowanej w budynek magistratu.

Uroczystość zagaił prof. Sekuła wspominając o poległych legjonistach samborskich, muzyka kolejowa odegrała hymn narodowy, poczem dokonano poświęcenia. Następnie przemawiał prof. Ekert oddając cześć poległym Legjonistom i odczytał nazwiska poległych.

Delegat Zw. Legjonistów podziękował obywatelom za ofiarność zaznaczył, że pierwsi — Samborzanie zapoczątkowali czczenie pamięci poległych przez ufundowanie tablicy. Wspomniał o komendancie Józefie Piłsudskim, który był pierwszym organizatorem Legjonów.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem — „Roty“. Stompe.

Gwałty faszystów w parlamencie.

RZYM, 23. 11 Terror faszystowski, o ile nie sięga do skrytobójczej broni, posługuje się ordynarną brutalnością wobec przeciwników politycznych. Onegdaj ofiarą jego padł poseł katolickiej partji ludowej, Guarionti, który wraz z towarzyszami przyszedł do gmachu parlamentu, by wziąć udział w posiedzeniu. W kuluarach zastąpiła im drogę grupa faszystów z osławionym Farrinaccim na czele, oświadczając im, że lepiej dla przybyłych byłoby, gdyby nie wchodzili do sali. W trakcie sprzeczki, która się wywiązała, jeden z posłów faszystowskich wypoliczkował Guariontiego.

W ten sposób „popolari“ przemocą zostali powstrzymani od udziału w posiedzeniu Izby, natomiast komuniści bez przeszkody ze strony faszystów mogli zająć swoje miejsca.

Kilka dni poprzednio został przez posła faszystowskiego spoliczkowany poseł „popolari“ Copa. — Tak jego jak i dwóch jego kolegów faszyści przemocą wyprowadzili z gmachu parlamentu.

Potworny zbrodniarz z Ku-Klux-Klanu.

Ma na sumieniu śmierć przeszło 200 kobiet.

W Noblesville w stanie Indiana zapadł w ubiegły czwartek wyrok sądu przysięgłych, skazujący na 20 lat ciężkiego więzienia wielkiego mistrza zakonu Ku-Klux-Klan w Indjanie i zarazem jednego z twórców całego ruchu Ku-Klux-Klanowego, Davisa Stephensona.

Davis Stephenson był z zawodu handlowcem. Zainteresował się początkami amerykańskiego faszyzmu, jako przedstawiciel jednej z nowojorskich fabryk narzędzi rolniczych. Zrozumiał, że nacjonalistyczny teror może być świetnym sposobem wymuszania zakupów od bogatych farmerów stanu Indiany. Już przed wojną zaczął zyskiwać rozgłos, jako organizator i sprawca wyrafinowanych okrucieństw dokonywanych na amerykańskich obywatelach czarnej rasy. W czasie wojny założył „Ligę Patrjotów“. Programowo Liga miała jako zadanie walkę z propagandą niemiecką. Dopiero obecnie stwierdzono, że istotnie była to wielka organizacja dla wymuszania olbrzymich sum pieniężnych. Już wtedy Stephenson przewodniczył stale wszystkim ważniejszym tajnym „sądom“ Ku-Klux-Klanu, i w następstwie „wyroków“ wydawanych przez te „sądy“ w biały dzień organizował porywanie „skazanych“ ofiar, które sam już katował, dopóki nie wyzionęły ducha.

Wśród ofiar, które ginęły w rezydencji Ku-Klux-Klanowego dygnitarza przeważały młode kobiety. Ohydne fakty były powszechnie znane, nikt jednak nie odważał się na wniesienie skargi przeciw człowiekowi, który nietylko sam był potężny, lecz także rozporządzał całemi kohortami zdecydowanych na wszystko ewentualnych mścicieli.

Po wojnie, w czasach rozwoju Ku-Klux-Klanu, orgje Stephensona dosięgnęły już bezprzykładnych rekordów. Dygnitarz amerykańskiego faszyzmu potknął się dopiero przed kilku miesiącami. Przyczyną końca karjery nacjonalistycznego zbrodniarza była młoda znana tylko z jej imienia, i z pierwszej litery nazwiska, Magda O. podobnie, jak przedtem wiele już innych dziewcząt nie tylko murzyńskich, uwięziona została w rezydencji Stephensona i poddana tam najwymyślniejszym katuszom sadystycznym. W pewnym momencie udało jej się zbiedz z jaskini. Przed zażyciem trucizny, która położyła wkrótce kres jej życiu, opowiedziała o wstrząsających zbrodniach, jakich dopuścił się na jej osobie wielki mistrz zakonu Ku-Klux-Klanu.

Proces wykazał, że w ciągu ostatnich kilku lat wielki mistrz Ku-Klux-Klanu zamęczył na śmierć przeszło 200 kobiet.

Jest to tylko ta część jego zbrodni, którą można mu było najniewątpliwiej dowieść. Reszta okryta jest przynajmniej dotychczas mrokiem tajemnicy.

Procesowi towarzyszyły na całej przestrzeni stanu Indiana zwierzęce akty zemsty ku-klux-klanowych zbirów.

Dzienniki amerykańskie twierdzą, że trwoga udzieliła się także sędziom, którzy cofnęli się przed zastosowaniem kary śmierci.

Po otrzymaniu wiadomości, o wymiarze tylko kary ciężkiego więzienia dla Stephensona, przed gmachem sądu zgromadziły się tłumy demonstrantów, wznosząc okrzyki:

„Żądamy elektrycznego krzesła dla zbrodniarza!“

—:::—

Program wykładów Komisji oświatowej P. P. S. w organizacjach robotniczych w listopadzie 1925 r.

Czwartek, 26 listopada o g. 7 wiecz.	w Związku Matalowców	tow. Dr. Hollender: »Ustrój Polski«.
Czwartek 26 listopada o g. 7 wieczór	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	ref. tow. Mikołaj Hankiewicz: »Socjalizm a niepodległość narodów«
Piątek, 27 listopada o g. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kaflarzy	tow. St Löwenstein: »Początek socjalizmu w Polsce«
Piątek 27 listopada o godz. 7 wiecz	w Związku pracowników gminnych	tow. Mikołaj Hankiewicz: »Polska a odrodzenie Ukrainy«

Kretyn i karzeł potwornymi mordercami.

W drugi dzień Zielonych Świątek b. r. odkryto na jednej z łąk koło dzielnicy wiedeńskiej Ottaringu zwłoki dziewczyny uduszonej i zhańbionej. Jak się okazało morderstwo dokonali dwaj młodzieńcy, Engelbert Baar i Józef Meisinger, jeden 18-to, drugi 23-letni.

Baar był „oficjalnym“ kochankiem dziewczyny, Meisinger nie znajdował żadnej kandydatki, chociaż proponował na wszystkie strony małżeństwo.

Jedną z ostatnich kobiet którą zasypywał swemi oświadczynami była właśnie kochanka Baara. Lecz także i ona nie słyszeć nie chciała o zalotach potwornego karła, ponieważ jednak posiadał on czasem trochę pieniędzy, dlatego od czasu do czasu wychodzili razem we trójkę na spacery, które kończyły się w podmiejskich szynkach.

I tu rozpoczął się wpływ karła na głupkowatego Baara. Wmawiał w niego, że dziewczyna zdradza ich obydwuch z kimś trzecim i że Baar powinien zareagować na to ewentualnie na spółkę zamordować niewierną. Jakkolwiek Baarowi znudziła się już przyjaciółka i chciał się jej pozbyć, odstępował ją nawet karłowi za drobną zapłatą, to jednak stał się zazdrosnym tak, że postanowił zamordować „niewierną“.

Wieczorem w dniu krytycznym podpili sobie obaj, by dodać sobie odwagi, następnie zaś udali się razem z dziewczyną na odległą łąkę. Dziewczyna zasnęła, Baar ucałował ją. Meisinger siedział obok w trawie i oświadczył. „Musisz to uczynić teraz, nie byłbyś człowiekiem, gdybyś tego nie zrobił“. Baar złapał dziewczynę za gardło i udusił ją. Następnie obaj zgwałcili zamordowaną w sposób bestjalski, potem zaś poszli do domu, przyczem jeden z nich śpiewał, drugi popłakiwał.

W tych dniach odbył się przed wiedeńskim sądem przysięgłych proces. Karła skazano na 18, wykonawcę mordu Baara na 10 lat więzienia.

Psychiatrzy uznali obudwuch zbrodniarzy za duchowo normalnych, stwierdzili tylko, że Baar jest nieco głupkowatym potomkiem rodziny pijackiej, musieli też przyznać, że psychologja karła wyrasta na tle poczucia krzywdy, poczuciu upośledzenia, z czego rodzi się chęć zemsty, zazdrość i ciągła drażliwość z najdrobniejszych przyczyn.

—:::—

Porywanie ludzi, czy inna tajemnica?

Jak wiadomo, w celu zlikwidowania dotychczasowych zajść na granicy rząd polski zawarł z rządem sowieckim umowę w Jampolu 25. sierpnia b. r. która nietylko likwidowała poprzednie zajścia, ale również miała zapobiec podobnym zajęciom na przyszłość.

Przez jakiś czas był spokój, który jednak został zakłócony w ostatnic hdniach.

Oto jak donoszą, dnia 14. b. m. o godz. 15. żołnierze sowieckiej straży pogranicznej porwali około słupa granicznego 1553 dozorcę budynku urzędu celnego w Korcu na Wołyniu Piotra Slepera. Porwanie nastąpiło w chwili, gdy dozorca czerpał wodę ze studni znajdującej się pod tym słupem granicznym. Ze studni tej czerpał on wodę prawie przez trzy lata.

Drugi wypadek zdarzył się na Polesiu. W dniu 15. b. m. o godz. 17.40 jechało łódką wzdłuż polskiego brzegu dwóch szeregowców KOP. Antoni Kosiłło i Władysław Krawiec. Patrolując pobrzeże, zabrali oni do łódki jedną osobę cywilną z miejscowych mieszkańców. W pewnym momencie w szuwarach na polskim brzegu spotkali się z zasadzką sowiecką na dwóch łodziach, która usiłowała naszych żołnierzy porwać. Wynikła walka. W czasie której słychać było wybuchy granatów i ostrą strzelaninę karabinową. Gdy nadbiegła pomoc z najbliższej strażnicy nie było już śladu naszych żołnierzy, natomiast osobnika cywilnego znaleziono już nieżywego.

Pertraktacjami ze stroną sowiecką w sprawie zwrotu porwanych żołnierzy zajął się starosta łuniniecki.

Oby się tu nie powtórzyła sprawa z por. Mączyńskim, który dobrowolnie przeszedł na tamtą stronę.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Nowi Panowie“. Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Madame Butterfly“. Ceny zniżone. Występ M. Sowilskiego.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Nowi Panowie“. — Ceny zniżone.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“. — Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“ Ceny zniżone.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“. — Ceny zniżone.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 27. listopada Filip Szarf, skrzypek (Nowy Jork).

—:::—

TEATR WIELKI, dziś, w środę wystawia satyryczną komedję spółki autorskiej Flers'a i Croisset'a: „Nowi Panowie“. Ceny biletów zniżone.

TEATR NOWOŚCI, powtarza dziś operetkę jednego z najwybitniejszych współczesnych twórców lekkiej muzyki Waltera Kollo: „Marietta“, w pełnem brawurowego humoru wykonaniu artystycznem, z pp. Korabianką (rola tytułowa), Ryską, Kuligowskim, Tatrzańskim, Kowalskim, Kopczyńskim, Szoslandem i in., w nadzwyczaj starannem i pomysłowem przygotowaniu reżyserskiem p. Tatrzańskiego, pod wybitnem kierownictwem muzycznem p. Leszczyńskiego, z barwnemi tańcami pomysłu baletmistrza p. Cesarskiego i w efektownych dekoracjach Z. Balka. Operetka ta, zdobyła sobie na naszej scenie od dnia premiery nadzwyczajne powodzenie i niewątpliwie długo utrzyma się na repertuarze. Ceny biletów zniżone.

KU UCZCZENIU PAMIĘCI WIELKIEGO PISARZA, STEFANA ŻEROMSKIEGO, staraniem Komitetu Rozrywkowego dla młodzieży i Dyrekcji Teatrów, dana będzie w sobotę dnia 28. bm. na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej, komedja — „Uciekła mi przepióreczka....“ — Zamówienia przyjmuje i bilety sprzedaje Komitet Rozrywkowy dla młodzieży w budynku szkolnym im. Tańskiej przy ul. Jabłonowskich. Sprzedaż biletów we środę i czwartek od godz. 5—7 wieczorem.

„DZIKUS“ („Peg. moje serce...“) niezwykle dowcipna i wesoła, pełna przytem poezji i sentymentu, amerykańska komedja Hartleya Mannersa, zostanie wznowiona w sobotę bieżącego tygodnia w Teatrze Nowości, w całkowicie nowej obsadzie artystycznej. W roli tytułowej zaprezentuje się młodziutka, wybitnie utalentowana artystka p. Zofja Barwińska, która w ubiegłym sezonie, na scenie teatru „Bagatela“ w Krakowie, w roli tej osiągnęła nadzwyczajny sukces artystyczny. Komedję tę reżyseruje p. Kwiatkowski.

„MADAME BUTTERFLY“, opera Pucciniego, z występem znakomitego tenora Marcelego Sowilskiego, w dotychczasowej obsadzie dalszych partyj, z p. Lipowską w partji tytułowej, ukaże się w czwartek na scenie Teatru Wielkiego.

—:::—

Zgromadzenie partyjne

odbędzie się w piątek, 27. b. m. w lokalu Rady zawodowej Ossolińskich l. 10.

Porządek dzienny:

1) Sytuacja polityczna na tle ostatnich wydarzeń sejmowych.
2) Wybory delegatów na konferencję obwodową.

Wzywa się ogół towarzyszy i członków P. P. S. do jak najliczniejszego współudziału w tem zgromadzeniu.

Początek o godz. 6. wieczorem

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMISJI OŚWIATOWEJ odbędzie się we środę, dnia 25. bm. o godz. 7-mej wieczór, w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

Uprasza się tow.: Ceglowskiego, dr. Dręgiewicza, Dziurzyńskiego, dr. Elstera, Fröhlicha, dr. Hankiewicza, dr. Holendra, dr. Herschtala, Löwensteina, Sokołowskiego, Smulikowską, Trawiecką i Talarka o punktualne przybycie.

B. Skalak.

—:::—

Różne.

Człowiek zdrowy roznosi zarazki tyfusu

Na przedmieściu londyńskiem Streatham wybuchła niedawno epidemja tyfusu. W ciągu kilku dni stwierdzono 27 wypadków tej choroby, z których dwa skończyły się śmiercią.

Wobec tego władze lekarskie, przedsięwzięły śledztwo skrupulatne i odkryły, że wszystkie te ofiary tyfusu były klijentami pewnej mleczarni.

Zarządzono więc badanie mleka i masła w tej mleczarni sprzedawanego, ale okazało się, że i mleko i masło nie zawierały żadnych zarazków. Wówczas poddano badaniu lekarskiemu personal, obsługujący mleczarnię i oto okazało się, że jedna ze sprzedawczyń, choć sama najzupełniej zdrowa, była roznosicielką zarazy.

Lekarz sanitarny, dr. Wandeforth, stwierdził, że kiszki tej sprzedawczyni były wprost przepełnione bakcylami tyfusu, nieszkodliwemi dla niej, lecz zabójczemi dla osób, którym je przekazywała, nie wiedząc o tem, przez dotykanie podawanych sobie naczyń do mleka.

Na mocy istniejącego w Anglji prawa, osoba taka nie może pracować w zakładach wyrabiających lub sprzedających artykuły spożywcze, roznosicielkę więc zarazy usunięto natychmiast z mleczarni.

—:::—

Węgiel polski we Francji.

Dziennik marynarki handlowej podaje do wiadomości, że 11. listopada b. r. poraz pierwszy odbyło się w Rouen wyładowanie 2.500 ton polskiego węgla.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.